Nr. 38. Zakopane, dnia 19. września 1901 r. Rok III.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

XVI.

Górny tryas (dolny i średni Kajper).

Morze, które otaczało przez tak długi czas wysepki pratatrzańskie i w którem kołysały się podwodne lasy liliowców, w którem muły wapienne osadzały się, pochodzące z rozbijanych koralowych skałek, **morze to cofnęło się znowu na południe.**

Dawne dno zmieniło się w suchy ląd, stanowiąc odtąd część stałego kontynentu w miejscu środkowej Europy.

Zapanowała w tych miejscach najpierw ponownie piaszczysta pustynia, a dopiero później pokrył się ląd cały bagniskami, w około których rozrosła się bujna flora.

* * *

Zdaje się, że z oberwania chmur pochodzą żwirowiska doliny Białego i Strążysk. Żwir zrazu luźny, leżący na pustyni, został przez nagle wezbrane wody porwany wraz z czerwoną gliną, która go spoiła niby kitem czerwonawym, który później stwardniał. Otoczaki w tym zlepieńcu są często pęknięte, jak to i dziś napotkać można na Saharze. Słońce bowiem rozgrzewało je silnie, a noc zapadająca potem nagle po skwarnym dniu ze swym chłodem, była przyczyną, że kamień pękał.

Obok zlepieńców są piaskowce, w których ziarnka powleczone są czarną powłoką, jak ziarnka piasku na dzisiejszych pustyniach.

Czerwone i zielone gliny wśród zlepieńców i piaskowców to pył pustynny i osady chwilowych jezior. Prędko powstawały i prędko znikały te jeziora a jednak ślad z nich został.

XVII.

Górny tryas (początek retu).

Powoli wskutek większych opadów atmosferycznych **zaczęły się tworzyć bagniska.**

Na całym obszarze do niedawna będącym piaszczystą pustynią, wyrosły drzewa, krzewy, sitowiska.

Widryngtonie i palisye, to jest drzewa szpilkowe podobne do japońskich cedrów utworzyły lasy, wśród których rósł gdzieniegdzie sagowiec, roztaczający wielkie, sztywne liście.

Ponad wodą mokradeł rozparły się skrzypy, grube i wysokie. Obok paprocie najrozmaitszych gatunków, często dziwacznie wykrawane.

W tych gęstych zaroślach kryły się tylko jaszczurkowate gady, ptaków jeszcze nie było na świecie.

Opodal od trzęsawisk parę wzniesień zdradzało dawne szczyty Pratatr.

Zresztą ląd sięgał daleko i szeroko. Olbrzymie lasy szumiały w Krakowskiem i dokoła wierchów kieleckich.

Morze szemrało tymczasem daleko na południu, przygotowując się powoli do nowych zamachów i zdobyczy.

Lasy, trzęsawiska i mokradła, paprociowe drzewa i grube sitowiska skrzypów, miejscami chwilowe jeziorka pełne ryb i gadów to ówczesny obraz w miejscu dawnych Pratatr, to obraz w miejscu dawnego morza i dawnej pustyni.

W »czerwonych żlebkach« pod Stołami i Rzędami wapiennymi Tomanowej są warstwy mocno pogięte, koloru pstrego, przegrodzone węglem i czarnymi łupkami. W tych łupkach mnóstwo jest odcisków paprociowych liści i gałązek, skrzypowych łodyg i pochew. Są także odciski innych roślin a wszystko jest dobrze zachowane.

Paprocie uwidoczniają subtelną nerwacyę i bogactwo swoich linii, skrzypy swoją grubość.

Gdzieniegdzie z tych roślin powstały pokłady węgla. Są bardzo cienkie i dlatego nieprzydatne do eksploatacyi a znajdują się nietylko na Tomanowej, ale także w Olczykach i w dolinie Białego [1]).

XVIII.

Górny Tryas (Ret).

Morze wraca. Zalewa ląd, pokrywa sobą dawne bagniska, otacza ponownie wzniosłości, tworząc z nich wyspy.

Dokoła tych wysep buduje się rafa koralowa.

Gdyby żył człowiek w tych czasach i wspiął się na szczyt jednej z wysep, zobaczyłby spieniony wał na morzu. To fale rozbijając się o wał rafowy w pobliżu wysep rodziły tę spienioną obrączkę, oddzielającą ciemne, głębokie lazurowe wody otwartego morza od płytkich, zielonkawych wód przybrzeżnych.

Rafę wybudowały korale mające cienkie i długie gałązki. (Thecosmilia clathrata). Każda gałązka, pokryta była niezliczoną ilością gwiazdkowatych polipów, które pod wodą szeroko rozwarte czyhały na zdobycz. Polipy te koralowe prawdopodobnie mlecznego koloru były ozdobione krwistemi pręgami.

Wokoło życie bogate wrzało. Ostrygi, ryby, raki, jeżowce, ramionopławy.

Mieczysław Limanowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Warstwy Tomanowskie odkryłem przed paru dniami w dolinie Białego przy polanie. Widać jak leżą pod morskim retem, czyli jak należą albo do wczesnego retu albo może nawet do średniego Kaipru. Mylnie zatem prof. Uhlig przypisuje im wiek dolno-jurajski. Schodzę się przeto z prof. Raciborskim, który już dawniej przypisał im wiek retycki a względnie cofam te warstwy jeszcze dalej wstecz.

Rezultaty wyborów.

Posłem na sejm z Nowotarszczyzny wybrany został dotychczasowy poseł ziemi Podhalskiej, dr. Jan Bednarski. Nie jest to jednak jedyny rezultat wyborów. Działy się tutaj bowiem rzeczy, które nie mijają bez śladu, które budzić muszą bardzo smutne refleksye. Pierwszy to raz zapewne na cichej dotąd ziemi Podhalskiej zawrzała walka, w której chwycono za broń, w żadnym razie niezasługującą na miano — godziwej.

Powiedzą może, że przekupstwa wyborcze, że pojenie chłopów wódką, to rzeczy zwykłe, szeroko praktykowane w najbardziej nawet ucywilizowanym świecie, w Anglii, w Ameryce. Być może, ale nie wszystko, co zagranica stosuje, przez to samo dobrem się staje i słusznem. Takie środki, jak kupowanie głosów pieniędzmi i wódką, brudne będą zawsze, chociaż opatentowane w Ameryce, czy gdzieindziej.

A wprost bolesnym staje się fakt, że tutaj środków takich chwycili się ci właśnie, których opinia wskazuje jako urodzonych przewodników ludu, że ta zaraza demoralizacyi wyborczej wyszła stąd, ze stolicy Podhala, z Zakopanego, że tem szczepieniem wśród górali zgnilizny moralnej, popierano kandydaturę posła z Zakopanego. Czy kandydatura ta miała jaką racyę bytu, czy nie, wglądać w to nie chcemy, bo nie o polityczną stronę wyborów nam chodzi, ale o ich smutne moralne dla Podhala znaczenie. Nam się tylko zdaje, że o kwalifikacyach kandydata na posła przekonywać trzeba innymi środkami, niż to tutaj czyniono, że kandydat, któremu uznanie wśród wyborców wyrobić można tylko wódką lub pieniędzmi, nie wart wyboru, bo poseł zdobywający mandat siejbą trucizny moralnej wśród ludu, nie dba widocznie o istotne dobro tego ludu, i nie dla pracy nad tem dobrem do sejmu wcisnąć się pragnie.

Już przy prawyborach w Zakopanem lało się piwo i wódka dla zakopiańskich gazdów. Czyżby

i tych nawet w taki tylko sposób zjednać było można? Potem lało się jeszcze piwo dla wyborców z gmin okolicznych, a potem płacono po kilkadziesiąt guldenów za głosy wyborców z gmin dalszych i straszono wszędzie potęgą możnych protektorów niefortunnego kandydata. Chłopi wódkę wypili, pieniądze wzięli, a gróźb się nie lękając, oddali głosy swoje temu, kto ich sumienia nie kupował.

I to jest może najdonioślejszy rezultat wyborów.

Chłopi, niepowołanym «przewódzcom» swoim nieetyczną zapewne, ale skuteczną choć gorzką dali naukę. Zawiedzeni w zbyt śmiałych nadziejach agitatorowie biadają teraz nad drzazgą w oku brata, belki w swojem nie widząc. Chłop za sumienie wziął pieniądze, ale sumienia jednak nie sprzedał. Chciano go nauczyć, że za pieniądze i duszę nawet sprzedać można — nie zrozumiał.

Nie traćcie jednak nadziei «obrońcy miejscowej ludności», wasz wpływ dobroczynny porobił już bruzdy w twardych chłopskich duszach, jeszcze kilka wyborów, jeszcze parokrotna równie «uczciwa» agitacya, a bruzdy te się pogłębią i siać w nie będziecie mogli bez obawy zawodu plenne ziarna demoralizacyi ludu.

I to dla Podhala będzie także rezultat ostatnich wyborów.

Przed wyborami wypowiedzieliśmy w «Przeglądzie» przekonanie, że dla Zakopanego nie może być obojętnem, jak twierdzono, który z dwóch kandydatów zwycięży. Wybory, i to co się podczas nich działo, stwierdziły chyba dostatecznie, że przekonanie to nasze opartem było nie na prawdopodobieństwie, ale na głębszej podstawie moralnej.

Fałszywa droga.

Społeczeństwo nasze, jako społeczeństwo żywe i znajdujące się w stadyum bardzo intensywnego rozwoju, posiada liczne i pilne potrzeby, które na zwyczajnej że tak powiem publicznej drodze, zaspokojenia swego nie doczekają się.

Nie jest to zresztą objaw specyalnie polski; spotykamy go owszem we wszystkich społeczeństwach cywilizowanych, a nawet powiedzieć należy, iż gdzie kontrola jest wyższa, tam tak zwana inicyatywa prywatna większą odegrywa rolę.

W naszem zwłaszcza położeniu im więcej pól otworzy się dla inicyatywy prywatnej, tem lepiej, bo tem skuteczniej zdołamy przeciwdziałać różnym niekorzystnym wpływom obcym, jakie nieustannie na nas działają.

Zakopane nietylko nie pozostaje pod tym względem w tyle, ale nawet zaczyna przodować na tej drodze, dążąc do zaspokojenia wielu potrzeb wielkiej doniosłości, czego dowodem szczególniej miniony sezon letni, który przewyższył pod tym względem wszystkie inne i dał nam całą orgię karoty pod najrozmaitszemi postaciami.

Mojem zdaniem sprawa przedstawia pewne ujemne objawy, na które pragnę zwrócić uwagę moich współobywateli, którzy z dobrego serca wprawdzie, ale są na fałszywej drodze, po jakiej iść nie powinni.

Otóż przedewszystkiem powinniśmy sobie wielkiemi literami wypisać w pamięci przysłowie, mówiące: w e d l e s t a w u g r o b l a. Gdy chodzi o sprawy natury czysto materyalnej, to zawsze bezpieczniej jest mierzyć zamiary według sił a nie odwrotnie.

Ogólnie biorąc, jesteśmy społeczeństwem ubogiem a specyalnie my w Zakopanem znajdujemy się na dorobku i wiele kapitałów musimy włożyć, zanim proporcyonalny rozwój Zakopanego da nam odpowiedni procent i jakie takie zyski; wobec tego nie wolno nam więc wypuszczać kredki z ręki ani przez chwilę; nieustannie musimy liczyć, liczyć i jeszcze raz liczyć.

Po skrupulatnem obliczeniu okaże się niewątpliwie, że szczupłe nasze środki pozwalają na bardzo ograniczone pole działania inicyatywie prywatnej; określiwszy je zaś, trzymajmy się go ściśle i konsekwentnie, a w ciaśniejszych ramach piękne osiągniemy rezultaty.

Ale przedewszystkiem projektujmy przeważnie to, co swojemi własnemi siłami osiągnąć możemy, gdyż uważam, że stanowczo kroczymy po fałszywej drodze, nakładając wysoki podatek na letnich turystów lub zimowych kuracyuszów. Już sam przyjazd i pobyt tutaj znaczne pochłania sumy, nie należy ich więc zwiększać niepomiernie przez nakładanie zbyt wysokiego podatku. Zakopane wiele przedstawia braków i trzeba istotnie wyrozumiałości oraz cierpliwości, aby je znosić do czasu, póki ich nie zdołamy usunąć; nie nadużywajmy więc tej wyrozumiałości i cierpliwości przez nieustanne zamachy na kieszenie naszych ze wszech miar pożądanych gości.

Nie chcę przez to powiedzieć, abyśmy nie mieli uciekać się do pomocy chętnych dla tej lub innej sprawy, gdy się chętni znajdą, w co nie wątpię, ale na fałszywej jesteśmy drodze, przesądzając, że każdy, kto tu przyjeżdża, przywozi ze sobą wory złota, że go więc można nieustannie wysokim okładać podatkiem.

W ubiegłym sezonie letnim słyszało się ciągłe i uzasadnione skargi na nieustanną i uciążliwą karotę, która dziesiątki koron pochłaniała.

Tak dalej być nie powinno, bo to ludzi zraża i zniechęca. Możemy pukać do kieszeni turystów lub kuracyuszów, ale nie przeciągajmy struny, bo pęknie.

Gdy zaś postawimy zasadę ograniczenia się do siebie samych przeważnie, to znajdziemy, że będziemy w stanie kilka tylko celów skutecznie poprzeć i przeprowadzić. Zajdzie więc potrzeba uczynienia odnośnego wyboru. Wtedy nikt nam nie weźmie za złe, że pomyślimy przedewszystkiem o celach miejscowych, boć koszula bliższa ciała i o sobie wprzód radzić jesteśmy obowiązani. Zakopane jest dzisiaj własnością narodową, więc na podniesieniu go pod każdym względem całe społeczeństwo odpowiednio skorzysta, nie sam więc egoizm nakazuje nam przedewszystkiem o sobie pomyśleć.

Zatem ograniczmy się do celów miejscowych a bądźmy jak głaz zimni dla celów zamiejscowych. Do celów miejscowych zaliczam: szpital, ochronkę, Dom zdrowia dla młodzieży akademickiej, Bratnią pomoc, Schronisko dla nauczycielek, Czytelnię Zakopiańską, Tow. Szkoły ludowej, Uniw. ludowy imienia Adama Mickiewicza, internat dla uczniów szkoły snycerskiej, wreszcie pomnik Chałubińskiego, na który cały prawie fundusz potrzebny już zebrany został.

Wszystko, co jest poza tem, do celów miejscowych się nie zalicza i nie powinno żądać poparcia wprzód, nim te cele miejscowe nie zostaną osiągnięte.

Nie można oczywiście nikomu zabronić podejmowania inicyatywy dla poparcia innych celów; ale wolno nam stałym mieszkańcom Zakopanego zajmować wobec celów zamiejscowych stanowisko nieprzychylne, i nietylko nie popierać ich, ale wprost wszelkiej odmawiać pomocy. Tego nie weźmie nam za złe nikt rozsądny i uczciwy: każdy uzna, że dziesięciu srok za ogon ciągnąć nie podobna bo się wszystkie wymkną.

To jedna strona rzeczy; pomówny teraz o drugiej.

Przyznać trzeba, że w Polsce stosunkowo do pracy leżącej odłogiem, mało jest pracowników i mało ludzi dobrej woli. Stąd pochodzi, że gdy się znajdzie ktoś chętny, to się mu zrzuca wszystko na barki i żąda się od niego oddania sprawie publicznej całej energii i całego czasu. Gdy zaś trafi się na naturę miękką, która odmówić nie umie, to rezultat jest taki, że gdy inni nic nie robią, garstka jest pracą przeciążona i częstokroć ze szkodą dla własnego zajęcia. Otóż to jest fałszywa droga, po której nam kroczyć nie wolno. Starajmy się pracę rozdzielić; widząc, że ktoś robi jedno, nie następujmy mu na pięty i nie żądajmy koniecznie, żeby się rozpraszał i w żadnym kierunku nic porządnego zrobić nie mógł. Ekonomia sił jest niezbędnie potrzebna.

Nareszcie ostatni moment tej samej sprawy a to mianowicie sposób zbierania funduszów, potrzebnych do osiągnięcia zamierzonych celów. Nieprawdą jest, że cel uświęca środki, więc i o środkach pomówić winniśmy, gdyż pod tym względem również na fałszywej znajdujemy się drodze.

Niemcy lub idący ich śladem Czesi umieją zbierać centowe składki przez cały okrągły rok i przez cały szereg lat; danie halerza, kilkunastu lub kilkudziesięciu halerzy ani nie zuboży nikogo, ani mu w danej chwili nie zrobi uszczerbku na mieniu, a w ten sposób zbierają się nietylko setki tysięcy, ale nawet miliony. Ma to dwie wygodne strony: po pierwsze ludzie nie czują niemal tego datku, a powtóre sposób ten nic nie kosztuje. Na to potrzeba tylko ludzi dobrej woli, którzyby nieustannie pamiętali o powierzonej sobie puszce i nie wstydzili się, a co więcej nie lenili żebrać na cel przez siebie umiłowany.

Zamiast tego, my uciekamy się do bardzo kosztownych rautów, zabaw tanecznych i tym podobnych niedorzecznych form filantropii i pracy społecznej; koszty tych afer są zazwyczaj daleko większe od czystego dochodu, osiągniętego na cel. Czyż to nie jest niedorzeczność tak jaskrawa, że dziw, iż ją ludzie nieustannie popełniają? Szczególniej potępienia godne są wszelkie filantropijne zabawy taneczne, daleko mniej rauty muzykalno-wokalne lub literackie, wreszcie zupełnie godziwe są odczyty lub podobne produkcye.

Należy dążyć wszelkiemi siłami w Zakopanem do zmniejszenia ilości zabaw tanecznych i festynów na cele dobroczynne; skutek będzie może mniejszy, ale środki użyte godziwsze i ani jeden halerz nie pójdzie na marne i nie zostanie strwoniony na dekorowanie sali, sprowadzanie lampionów i t. d.

Bawić się chcemy i powinniśmy — to rzecz godziwa i pożądana; ale nie łączmy zabawy z filantropią lub pracą społeczną, bo to jest wprost przeciwne naturze. Rozdzielmy te dwie rzeczy: kiedy pracujemy, to pracujmy, a kiedy się bawimy, to się bawmy! Obmyślmy inne a właściwsze sposoby i tych się oburącz imajmy już w nadchodzącym sezonie zimowym.

Wojciech Szukiewicz.

Z TATR.

Ucicha w Tatrach. Po skalistych szlakach, którymi do niedawna jeszcze bystrą falą wdzierało się w martwy świat podobłoczny gwarne życie nizin, teraz już tylko kiedyniekiedy przemknie zapóźniony turysta, płosząc kozice, co ośmielone gęstniejącą ciszą, objęły na nowo wydartą im przez ludzi dziedzinę. I utrudniony też jest bardziej wstęp do królestwa obumarłych głazów i mrocznych przepaści. Przejście równe przedtem i dostępne, pokryte teraz zlodowaciałym śniegiem, trudnem się stało i niepewnem, a śniegu tego coraz więcej. Coraz śmielej białe jego pasma wypełzają z mrocznych zagłębień i kryjąc się w cieniu skalnych załamów, posuwają się coraz niżej, coraz gęstszą siecią, oplątując groźne, a jednak wobec tej białej mocy bezsilne olbrzymy. Jeszcze tylko te śnieżne zimne ramiona ustępują przed potęgą słońca, słabną w jego blasku, kurczą się, nikną. Ale i ta potęga słabnie, i coraz krócej już i bledsze słońce zbłąkanemu przyświeca turyście

A czy to przed wilgotną mgłą jesienną, przed deszczem, wiatrem, czy przed wczesnym zmrokiem schronić się trudno już teraz, bo już wszędzie prawie dobroczynne zamknięto schroniska.

Na południowej stronie Tatr hotele już dawno zamknięte, a w tych dniach i u nas opustoszały już schroniska w dolinie Pięciu Stawów i w halach Gąsienicowych. Przy Morskiem Oku tylko schronisko czynnem być nie przestaje i jeśli pogoda służyć będzie, to pozostanie otwartem i po pierwszym jeszcze października. Bo i potrzebnem jest, jak się okazuje. W ubiegłą sobotę naprzykład nocowało w schronisku nad Morskiem około dwudziestu osób. Wycieczkowiczów zwabiła ładna, ciepła pogoda, jaką zajaśniał piątkowy ranek. Nad wieczorem już jednak uderzył w Morskie Oko potężny wiatr halny i wyżłobił głębokie, falujące bruzdy w gładkiej powierzchni jeziora. A w skały bił z taką siłą, że poruszał z miejsc glazy, które tocząc się i strącając inne, hukiem wypełniały dolinę. W Zakopanem widać tylko było, że wiatr jest w górach, bo szarpał chmury, szerokim wałem skłębione na szczytach i słychać było odległy głuchy szum, ale wiatr tutaj już nie dobiegał.

Smutne stosunki przy Morskiem Oku uległy pewnej zmianie. Okupacyjny korpus węgierski spornego terytoryum zredukowany został z kilkunastu do czterech żandarmów, których w dodatku pozostawiono bez dachu nad głową. Znikły bowiem budy, których było kilka, a które chroniły od słoty węgierskich obrońców pruskiego uzurpatora. A nawet, nawet znikł zrąb koszar żandarmskich, mających zadokumentować wypisane bagnetem prawa węgierskiego rządu do naszej ziemi, a których budowę przerwała nieoczekiwana i nieznana dotąd, lecz wymowna interwencya. Pewnego pięknego wrześniowego poranku od strony węgierskiej zajechały wozy, spakopano na nie szałasy, ściany niedokończonych koszar, kilkunastu żandarmów i wywieziono to wszystko za Białkę, za rzeczywistą, niesporną granicę.

Co zmianę tę wywołało, nie wiadomo. Prawdopodobnie jest to tylko rejterada przed groźnem widmem zbliżającej się zimy, bo pozostawienie na stanowisku czterech żandarmów świadczy, iż nikt jeszcze rządu węgierskiego nie przekonał o nietykalności spornego terytoryum, które teutońskiemu księciu, w imię zasady — świat dla Niemców, podobało się uznać za swoje. Należy przypuszczać, że nieudana w tym roku próba bezprawnego zawładnięcia kawałem polskiej, bezbronnej ziemi ponowioną jeszcze zostanie, ale rozważniej i skuteczniej. Dopóki więc choć jeden żandarm węgierski strzedz będzie zagrabionego obszaru Tatr polskich, nie powinien zmilknąć powszechny głos protestu, tej jedynej, wobec uprzejmości dla węgierskiego rządu władz austryackich, broni naszej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Liczba gości, zameldowych do tej pory od Nowego roku wynosi, jak wskazuje ostatnia lista 7692 osób. Do dnia 17-go września w roku zeszłym zameldowanych było 7363 osoby. Różnica zatem na korzyść bieżącego roku wynosi 329 osób.

Plastyczna mapa Tatr. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego nabył świeżo plastyczną mapę Tatr, wykonaną przez wojskowego topografa, kapitana Schlapala w Wiedniu. Mapa ta obejmuje południowo-wschodnią część Tatr, kończąc się od północy linią przecinającą Magórę i Hawrań, a od zachodu prostopadłą do tamtej, przecinającą Goryczkową. Mapa jest zupełnie biała, wykonana bowiem z gipsu. Skala jest znacznie większa, niż plastycznej mapy, znajdującej się w Muzeum, wykonanie przytem bardzo staranne i dokładne. Szkoda wielka, że tak mało polskiej strony Tatr znalazło się na tej mapie.

Wizyta ministra. W ubiegłą niedzielę wieczorem osobnym pociągiem przyjechał do Zakopanego minister kolei t. r. Wittek w licznej asystencyi kolejowych dygnitarzy. P. minister wstąpił do Zakopanego,

wracając z Nowego Sącza, gdzie brał udział w obchodzie jubileuszu kolei tarnowsko-leluchowskiej. W poniedziałek p. minister próbował zajechać do doliny Kościeliskiej, ale wrócił z drogi. Niepewna pogoda, a nawet chwilowe deszcze uniemożliwiały jakąkolwiek wycieczkę w Tatry, dla których poznania pan minister tutaj przybył; zwiedził więc bliższe okolice Zakopanego, wyjechał stąd w poniedziałek wieczorem.

Latarnie. Drobna niby rzecz, a jednak jak się okazuje, bardzo ważna. Szereg ładnych latarń, umieszczonych na słupach o estetycznej formie, ustawionych równo wzdłuż chodników, nadaje ulicom znacznie przyjemniejszy, porządny wygląd. Ulica Jagiellońska dzięki tym latarniom i pomalowanym słupom telegraficznym przybrała charakter rzeczywiście pryncypalnej ulicy. Teraz ustawiono nowe latarnie już i na całych Krupówkach. Latarnie stoją gęsto, bo w odległości czterdziestu metrów jedna od drugiej, wprawdzie dotychczas tylko z jednej strony ulicy, ale i tak oświetlenie, jakie dadzą, będzie bez porównania lepszem, niż było, a właściwie dopiero teraz będzie mogło rościć pewne pretensye do nazwy oświetlenia... Jest to duża zasługa p. Komisarza, że wprowadził porządne latarnie bodaj naftowe, nie czekając, aż troskliwa gmina stworzy światło elektryczne, bo czekać na to wypadnie bardzo, bardzo długo.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie: Poczuwamy się do obowiązku przeproszenia gości, którzy racząc wziąć udział w zabawie tanecznej, urządzonej 15 b. m. na korzyść schroniska dla nauczycielek, narażeni zostali na zawód wskutek braku na zabawie muzyki orkiestralnej do tańca, wyrażając szczery żal i głęboko przez nas odczuwaną przykrość mimowoli sprawionego zawodu. Wyjaśnić musimy, że stało się to wskutek niezależnych od nas w ostatniej chwili wynikłych nieporozumień, których usunąć nie byliśmy już w stanie. *Komitet.*

Schronisko dla nauczycielek. W ubiegłą niedzielę, w ofiarowanej bezinteresownie przez p. Bauera sali zakładu «Klemensówka», odbyła się zabawa taneczna na korzyść «Schroniska». Dosyć licznie zebranych na zabawę gości spotkało przykre rozczarowanie, okazało się bowiem, że niema muzyki. Stało się to, o ile wiemy, wskutek niezależnych od komitetu urządzającego zabawę, trudnych do przewidzenia nieporozumień. Przykrą sytuacyę uratowało poświęcenie się jednej z pań, która grą na fortepianie zastąpiła nieobecną kapelę.

„Gwiazda“. Komitet złożony z członków naszego stowarzyszenia rękodzielników «Gwiazda», korzystając z wolniejszego czasu po minionej już sezonowej gorączce zarobkowej, zorganizował zabawę taneczną, która się odbyła w ubiegłą niedzielę w sali hotelu Turystów. Zabawy «Gwiazdy» mają już ustaloną opinię ożywionych i bardzo dobrych zabaw, to też i tym razem tańce kierowane umiejętnie przez nauczyciela tańców p. Weissa przeciągnęły się prawie aż do godziny 5-tej rano. Do tańca przygrywała ostatni już raz w tym sezonie orkiestra «Harmonii».

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski.

STYL ZAKOPIAŃSKI.

Wydanie drugie znacznie powiększone, z licznemi ilustracyami w tekście i na osobnych tablicach. W Krakowie 1901. Nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie.

Takie jest pełne brzmienie karty tytułowej książki, którą mamy przed sobą. Z pierwszego jej wydania daliśmy swego czasu ocenę w naszem piśmie i podaliśmy jej treść. Obecnie powiększono w pierwszej części kilkoma szczegółami świeżego zastosowania stylu zakopiańskiego w przemyśle i dodano drugą część, której w poprzedniem nie było, mianowicie odczyt wygłoszony przez autora w Zakopanem na wiecu dnia 24 sierpnia r. 1900.

Odczyt ten jest ze względu na swą treść popularyzatorsko-agitacyjny z odrobiną polemicznego pieprzyku. Głównym celem jego jest skłonić inteligentne warstwy społeczeństwa, aby się przyczyniały czynnie do rozwoju stylu zakopiańskiego i aby wywierały nacisk, o ile to możliwe, na towarzystwa i instytucye publiczne, by one stosowały styl w budowlach przez siebie stawianych. W szczególności chodzi tu o Towarzystwo Tatrzańskie, aby budując tak dworzec tatrzański, jak i schroniska po Tatrach, a w pierwszym rzędzie schronisko nad Morskiem Okiem, nie przepomniało o stylu zakopiańskim.

Dr. Eljasz Radzikowski jest najgorliwszym i najczynniejszym propagatorem idei stylu naszego, zasługi jego pod tym względem są powszechnie znane i uznane; w wydaniu jednak książki, o której mowa, część zasługi trzeba przyznać Lwowskiemu Towarzystwu Wydawniczemu z powodu zewnętrznej jej ozdoby, na której wytworność, bogactwo i niezwykłą piękność nie pożałowano ni kosztów, ni trudu. Już pierwsze wydanie »Stylu Zakopiańskiego« nakładem Towarzystwa Ludoznawczego mogło pod względem estetycznym bardzo wybredne gusta zadowolnić, jak jednak skromnie wygląda ono wobec swego następcy!

Zarówno papier jak druk drukarni Anczyca w Krakowie są pierwszorzędnej jakości i świadczą o niezwykłej staranności wydawców. Największą jednak ozdobą dzieła jest obfitość ilustracyi prześlicznie i nadzwyczaj czysto wykonanych. Na pięćdziesięciu dziewięciu stronnicach tekstu naliczyliśmy przeszło 30 obrazków, z tych prawie polowa na ozdobnych tablicach, reszta w tekście. Nie tylko jednak wielka ilość i piękne wykonanie ilustracyi zasługuje na uznanie, ale ich dobór, co znowu na karb autora zapisać należy. Znajdujemy tam więc nasamprzód typowe chaty góralskie i ich części charakterystyczne; odrzwia, sosręby itp.; naczynia i sprzęty domowe, przewszystkiem łyżniki, czerpaki, stolki, rozmaitego rysunku i kształtów. Dalej idą dworki czyli wille w stylu zakopiańskim, budowane według planów Wilkiewicza, Koliba p. Gnatowskiego i dom pod Jedlami na Kozińcu p. Pawlikowskich. Następnie mamy znany ołtarz M. B. Różańcowej w kościele parafialnym zakopiańskim i jego części, i ołtarz jako i motywy malowania ściennego ze stylowej kaplicy św. Jana Chrzciciela fundacyi p. Gnatowskiego. Prócz tego dano wzory zastosowania motywów stylu do haftu koronek, wykonanych przez p. Staszlową podług rysunku Witkiewicza. Wreszcie przedstawiono dwie reprodukcye fotografii budynków z innych okolic Polski, na których widoczne są niektóre motywy cechujące styl zakopiański; jest to dom w Czeladzi i brama domu w Bytomiu na Górnym Ślązku.

Jeszcze raz powtarzamy, że książka jest tak wspaniale wydaną, że najwytworniejszego salonu może być ozdobą i zasługuje zarówno ze względu na treść, jak i na zewnętrzną stronę na jak najgorliwsze polecenie. Spodziewamy się też, że rozejdzie się ona równie szybko pomiędzy publicznością, jak pierwsze jej wydanie.

A. Ml.

Lista gości w Zakopanem

od 10-go do 17-go września r. b.

Sikorski Ignacy	Poznań	Kościelna 2
Baranowski Michał	Kraków	Sienkiewicza 12
Szumlańska Felicya z córką	Lwów	«Klemensówka»
Schrajer Józef	Król. Polskie	»
Cieński Zdzisław z synem	Wodniki	»
Wróblewska Alina	Kamienice	Stara Polana 21
Frydman Adolf z żoną	Tarnopol	» »
Radkiewiczowa W. z córką	Warszawa	«Jerzewo»
Dr. Wurst Adolf	Kalusz	Z. dr. Chramca
Jarkoszowa J. z dzieckiem	Tarnów	»
Mazurkiewicz Józef z żoną	Warszawa	Chałubińsk. 11
Steczkowski Maryan	Kraków	Zamoyskiego 10
Wolyńska Kaz. z córką	Warszawa	Kasprusie 14
Dowborowa Weronika	»	Nowotarska 20
Kotiers Wilhelm	Kraków	» 14
Br. Loebel Tadeusz	Lwów	Z. dr. Chramca
Ks. Deszczulka Jacek	Kęty	»
Ksiądz ks. Sapieha Adam	Lwów	»
Ks. Speiser Fryderyk	»	»
Dr. Sędziak Jan z żoną	Warszawa	«Liliana»
Dr. Komarnicki Józef	Lwów	Staszeczkówka
Hołyński Adolf	Smoleńsk	«Łomnica»
Holeńscy Kazimierz i Jadw.	»	»
Łuczycka Julia z córkami	Król. Polskie	Nowotarska 22
Mrówkówna Franciszka	Tarnopol	Do Jaszczur. 6
Łepkina Eugenia z synem	Lwów	Staszeczkówka
Rózsa Ludwik z żoną	Budapeszt	Hotel Kuliga
Bohač	Cieszyn	»
Nawratil Karol	»	»
Schwarz Maria	»	»
Turek Ferdynand	»	»
Alfons Julian	»	»
Chowanetz Karol	»	»
Mayer G.	»	»
Krzyżanowska Antonina	Kijów	»
Janicki Maksymilian	Gdańsk	»
Mierzyński Mieczyław z żoną	Jabłonów	»
Skarzyński Henryk z rodz.	W. Ks. Pozn.	Hot. Skoczyska
Br. Błażowska z synem	Ryczów	»
Rapliński Edward	Warszawa	Zamoyskiego 7
Bartoszewski Michał z żoną	Łódź	Chramcówki 18
Kuśnierczyk Piotr z żoną	Lwów	Kościeliska 50
Maryewski Franciszek z żoną	Podgórze	Łukaszówka 5
Weihs Stanisław	Biała	Krupówki 36
Bagniewski Zygmunt	Brześć	Chramcówki 25
Siegmunt Alojzy	Wiedeń	Stara Polana 21
Klos Juliusz	Sosnowiec	»
Francki Alfons	Warszawa	Skibówka 14
Bergerowa Amelia	Warszawa	Chałubińsk. 25
Ks. Niklewicz Czesław	Bydgoszcz	»
Dąbkowska Ewa	Warszawa	
Deissenberg Mieczysł. z żoną	Kraków	Skibówka 7
Sokołowski Maksymilian	Lwów	Chramcówki 18
Jakubowski Maciej Leon	Kraków	Z. dr. Chramca
Pawlicki Marcin	Gorlice	H. dr. Chwistka
Gitlys Berta	Kamienice Pod.	Chramcówki 18
Botwand Bolesław	Warszawa	Hot. Turystów
Dąmbska Helena	Kraków	Ogrodowa 5
Brzeski Kazimierz	»	»
Oborska Wacławowa z synem	Mielec	Krupówki 68
Ks. Pienciurek Marcin	Rzym	Stara Polana 21
Fredro Stefan z żoną	Wołyń	Chramcówki 35
Szklarska Julia	Kraków	Chałubińsk. 8
Zalewska Józefa	Warszawa	«Jordanówka»
Świentosławska Aniela	Wołyń	Chramcówki 36
Sajkiewicz Ludwik z rodziną	Kr. Polskie	Z. dr. Chramca
Węgliński Leon	Śniatyń	Stara Polana 21
Gużyński Stefan z żoną	Warszawa	»
Czajkowski Jan z żoną	»	Kościeliska 58
Burkath Wincenty z córką	Sosnowiec	Chramcówki 28
J. Exc. minister Witek	Wiedeń	Z. dr. Chramca
Czyżyłowski Tadeusz	Nikopol	Kościeliska 58
Bayen Karol	Lwów	
Gamiński Bronisław z żoną	Warszawa	Krupówki 40
Dr. Kaiser Józef	Wadowice	Z. dr. Chramca
Maromoroszowa Karolina	Kraków	Hot. Turystów
Nikorowicz Ant.	Lwów	Z. dr. Chramca
Propperowa Adela	Kraków	»
Ciechanowski Bolesław	Irkuck	H. »Mors. Oko»
Kostyszyn Tomasz	Wiedeń	«
Duda Bohdan	Wierzchnia	»
Budziński Jan	Płock	«Murań»
Matejewicz Wiktor	Warszawa	Staszeczkówka
Dr. Chłapowski Antoni z rodz.	Poznań	»

Razem 119 osób. Ogółem od 1-go stycznia 7.692 osób.
